

Wojna czy pokój? – 4

3 lipca 2022

Treningi zabijania i ułotny czar normalnego życia

Gdy na mrocznym niebie nienawiści pojawiają się jasne promienie miłości, waga nienawiści i miłości zaczyna raz jeszcze odważać przeznaczenie człowieka. Czy gram miłości przeważy tonę nienawiści? Grawitacja tu nie działa. Tutaj miarą jest sumienie umysł i serce.



W końcu jego stan był na tyle dobry, że mógł opuścić szpital o własnych siłach. Zalecano mu szpitalną rehabilitację, ale on uważał ją za zabawę dla dzieci i sam ćwiczył kilkanaście razy dziennie z ogromną determinacją. Na początku czuł ból, jednak nie poddawał się i parł uparcie do przodu niczym samonapędzający się taran. Czasami odnosił wrażenie, że przyzwyczajają się do bólu. A czasami wydawało mu się, że to ten ból go w największym stopniu napędza i stanowi dla niego mentalne paliwo. Było to tylko wrażenie, bo stan jego zdrowia gwałtownie się poprawiał. Potem ćwiczył tak długo, aż ból ćwiczeń stawał się nie do zniesienia. Twierdził, że tylko tak

może przekraczać granice własnej wytrzymałości. Z każdym dniem chciał te granice przesuwąć coraz bardziej i bardziej. Po pewnym czasie uzyskał według jego własnych kryteriów całkiem dobrą sprawność, która kwalifikowała go do armii. Pragnął najszybciej jak to możliwe zostać żołnierzem i poświęcić się walce z wrogim blokiem militarnym. Była to jego prawdziwa obsesja i osobista krucjata.

Kiedyś szczerze nienawidził armii i wszystkiego, co było związane z wojskiem. Uważał, że żołnierze są to ludzie wykorzystywani przez władców do podbojów. Za każdym razem, przez stulecia, władcy zyskiwali lub tracili terytoria. Granice były przesuwane na mapach bloków militarnych, za cenę milionów ludzkich istnień. W tamtych dniach już tak nie myślał. Chciał być częścią tej ogromnej maszyny, która zniszczy sąsiedni blok militarny i zaprowadzi sprawiedliwy pokój. Miał bardzo silne zdrowie odziedziczone po przodkach. Wiele lat temu ćwiczył dżudo bardziej dla utrzymania sprawności fizycznej niż dla chęci sportowej walki. Mimo iż trener namawiał go wielokrotnie na uczestnictwo w zawodach sportowych to zawsze odmawiał. Doświadczony szkoleniowiec wiedział, że ma niezwykłą koordynację i zdumiewającą koncentrację nawet w trudnych momentach walki. Trenując bardziej intensywnie mógłby osiągnąć niewiarygodną szybkość i siłę. Opanowanie technik walki przychodziło mu z zadziwiającą łatwością. Niestety nie było możliwości, by go przekonać, do większego zaangażowania w sportową rywalizację. Po tragicznych wydarzeniach jakich był uczestnikiem uznał, że od dawna powinien ćwiczyć, by być gotowym do walki, gotowym na każdą możliwą ewentualność jaką przyniesie nieprzewidywalny los.

Zgłosił się na ochotnika do jednostki wojskowej. Gdy przeglądali jego papiery na komisji nie mogli uwierzyć, że jest to ten sam człowiek z takimi obrażeniami jakie były opisane w dokumentach. Mieli początkowo pewne obawy czy podoła podstawowemu przygotowaniu a co dopiero bardziej specjalistycznemu treningowi. Przekonał ich bardzo szybko

wykonując błyskawicznie kilka ćwiczeń w perfekcyjny sposób, które byłyby trudne nawet dla wysportowanego człowieka. Trzeba było przyznać, że był sprawny i wyjątkowo silny. W dokumentach widniała adnotacja, że cała jego rodzina poza ojcem zginęła od wybuchu rakiety wrogiego bloku militarnego w dzielnicy mieszkalnej. Domyślali się z jakich powodów chce walczyć, a nawet bardzo im to odpowiadało. Człowiek z możliwościami i determinacją, to prawdziwy skarb dla każdej armii. Wystarczy wyposażyć go tylko odpowiednie umiejętności w postaci specjalistycznego wykształcenia i będzie zabójcą sterowaną przez nich bronią. Po wyczerpujących testach, w których osiągał imponujące wyniki rozpoczął specjalistyczne treningi. Od początku znajdował się w grupie żołnierzy a największej sprawności fizycznej. Testy intelektualne i psychologiczne plasowały go w wąskiej elitarnej czołówce. W walce wręcz był niemal nie do pokonania. Podobnie walka nożem czy karabinem, w jego wykonaniu po pewnym czasie treningów była śmiertelną sztuką. Po paru tygodniach treningów został przeniesiony do grupy dziesięciu najlepszych kandydatów w jednostce. Tam poziom był znacznie wyższy. Pomimo, iż na początku znajdował się w środku stawki najlepszych, to po kolejnych tygodniach był na równi z dwoma najlepszymi. O tym, który z nich był najlepszy trudno byłoby jednoznacznie określić. W strzelaniu, w walce wręcz, w walce nożem, technikach przetrwania, maskowaniu i innych byli niemal na takim samym poziomie. Każdy z nich wygrywał z każdym i zdawało się, że zwycięstwo zależy to od indywidualnej dyspozycji kandydata w danym dniu. Nie było jednoznacznego lidera. Zależało mu na tym by tak to wyglądało. Mógł ich pokonać, bo po pewnym czasie dobrze poznał ich słabości w walce. Dodatkowo miał coś w rodzaju nienaturalnego instynktu, który uprzedzał go w jakiś niewytłumaczalny sposób o ruchach i zamiarach przeciwnika. Czasami było to widać aż nadto wyraźnie, mimo iż próbował to ukryć. Po kolejnych tygodniach testów i treningów został zaproszony przez jednego z najwyższych stopniem oficerów w bazie do odbycia rozmowy. Przy tej rozmowie miał być jeszcze jeden oficer z tajnego centrum szkoleniowego dla najbardziej

elitarnych jednostek bloku militarnego.

Wszedł do niedużej sali. Jeden z znajdujących się tam oficerów w krótkich słowach oznajmił mu, że został wybrany do uczestniczenia w elitarnym korpusie dla najlepszych żołnierzy tego bloku militarnego. Zgodził się bez żadnego wahania. Drugi oficer przez chwilę sugerował, że mógłby się zdecydować na służbę w wywiadzie, bo jego umiejętności sprawdzone w różnych testach kwalifikują go również do takich jednostek. Odmówił, bo jak sam to określał, chciał walczyć „twarzą w twarz” z wrogiem. Będzie walczyć w oddziałach specjalnych. Bycie tajnym agentem jest poza „jego motywacją” jak to „ujał”. Być może kiedyś w przyszłości podejmie się takich misji. Oficerowie nie naciskali na niego. Wiedzieli, że dla każdej jednostki militarnej będzie bezcennym nabytkiem. Miał się stawić na lotnisku pojutrze. Na dzień jutrzejszy otrzymał przepustkę.

Ćwiczył od rana, a potem udał się na zbiorowy grób mieszkańców dzielnicy, w którą uderzyła rakietą. Była tam pochowana cała jego rodzina z wyjątkiem ojca, który według uzyskanych informacji był w niewoli. Zbiorowa mogiła znajdowała się w okolicach cmentarza. Był to kopiec, na którym znajdowały się trzy krzyże, a obok przy ustawionym kamieniu była długa lista imion i nazwisk wszystkich, którzy zginęli podczas ataku. Wyciągnął z plecaka zdjęcie. Przez chwilę patrzył na nie po czym szybko je schował. Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Odmówił w myślach krótką modlitwę i gdy już miał zamiar odejść, zobaczył o kilka kroków od siebie niebieskooką dziewczynę o ślicznych rysach twarzy. Zrobił krok by odejść, ale jakaś dziwna ciekawość kazała mu z nią chwilę porozmawiać. Okazało się, że jest w bardzo podobnej sytuacji do niego. Żyje tylko dlatego, że pojechała odwiedzić swojego ojca, który mieszka poza miastem. Może, to los, zbieg okoliczności, a może tak po prostu miało być. Od pierwszej chwili ją polubił, mimo iż prawie nic o niej nie wiedział. Podobała mu się jej twarz i jej oczy, a kompletnie zakochał się w jej głosie. Po pewnym czasie najbardziej uwielbiał, gdy wypowiadała jego

imię, w ten jedyny niezapomniany sposób. Spotkali się przypadkowo przy zbiorowym grobie swoich najbliższych. Żyli, bo mieli nieprawdopodobne szczęście. Mimo smutku i bólu, poczuli delikatny powiew szczęścia. Nigdy by wtedy nie ośmielili się tego tak nazwać, ale poczuli do siebie sympatię, która jak się potem okazało przerodziła się w najsilniejsze uczucie. Poszli razem rozmawiając w kierunku bramy. Było to ich pierwsze spotkanie, a mimo to czuli, że są sobie, w jakiś szczególny sposób bardzo bliscy. Uczucie między ludźmi kiełkuje czasami w najdziwniejszym miejscu i najdziwniejszym czasie.

Autorstwo: criswhite

Zdjęcie: [Sammy-Sander](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net